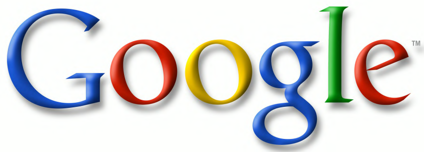



Stanford University Libraries
3 6105 026 227 756


STANFORD UNIVERSITY
LIBRARIES

Nr 17. Cena 40 hal.

BIBLIOTEKA KRAKOWSKA

X. Julian Bukowski.

Kościół św. Anny

Monografia historyczna.

(Z 2 rycinami).



W KRAKOWIE,
NAKŁADEM TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORYI I ZABYTKÓW KRAKOWA.
1900.

Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa

mające na celu badanie przeszłości drogiej dla każdego Polaka stolicy dawnej Polski, obudzenie poszanowania jego pamiątek, gromadzenie ich do muzeum miejskiego — będzie do tego celu zmierzało między innemi przez wydawnictwa prac historycznych opisów, przewodników, broszur popularnych, pamiętników, rycin, planów i t. d.

W myśl §. 4. statutu każdy członek naszego Towarzystwa otrzymuje **bezpłatnie** wszystkie powyższe wydawnictwa.

Wkładka roczna wynosi 8 koron.

Każdy zapisujący się do naszego Towarzystwa, płaci więc niejako tylko prenumeratę wydawnictw. Im więcej członków przystąpi, tem bogatsze mogą być wydawnictwa.

Kto na cele Towarzystwa złoży jednorazowo przynajmniej 200 koron, jest członkiem-założycielem.

Wzywamy przeto wszystkich, **miłujących przeszłość Polski, przeszłość jej stolicy** i jej zabytki — **o przystępowanie do naszego Towarzystwa.**

Oprócz „Biblioteki krakowskiej“, w formie niniejszego zeszytu wydajemy co roku illustrowany **Rocznik,** zawierający **szereg prac** historycznych, **dotyczących przeszłości Krakowa.**

(Adres: Archiwum miejskie, Kraków, ulica Sienna l. 16).

tory

ej d
lzeni
ch d
zmie
ac hi
popr

szego
pó

stwa
h
wy-

owo
oży-

tość
rzy-

nie
ro-
cz-

6).



WIDOK NAWY BOCZNEJ KOŚCIOŁA ŚW. ANNY.

BIBLIOTEKA KRAKOWSKA.

KOŚCIÓŁ AKADEMICKI ŚW. ANNY

Monografia historyczna.

Napisał

X. Dr. Julian Bukowski.



W KRAKOWIE,
W DRUKARNI »CZASU« POD ZARZĄDEM JÓZEFA ŁAKOCIŃSKIEGO,
1900.

I.

Kościół sw. Anny, na który dziś patrzymy, nie jest pierwotną, ale już trzecią na tem miejscu i pod tem wezwaniem, Bogu poświęconą świątynią. O pierwotnym kościele, a mianowicie kiedy powstał i jak wyglądał, prawie nic nie wiemy, w najstarszem bowiem źródle do kościołów naszych, w księdze beneficyów Długosza, tyle tylko czytamy: „Tego kościoła fundatorem, uposażycielem i patronem był Najjaśniejszy król Polski", ale który, nie wymieniono [1]). Są jednak dowody, że kościół św. Anny istniał już na znaczny czas przed Długoszem (1414—1480), znany bowiem badacz śp. Żegota Pauli odnalazł w uniwersyteckiem archiwum dokument z r. 1381, w którym Sulko i Nowogius z Grodzca dziedzice, wobec sędziego Dragomira, podsędka Krzesława oraz ich assesorów, oddają przełożonemu tego kościoła plac, położony w Krakowie, na własność i wieczne używanie, a to na cześć św. Anny i N. M. Panny. [2]).

---

[1]) Hujus Ecclesiae Serenissimus Poloniae Rex erat fundator, dotator et patronus. Dlugossi Liber beneficiorum, T. II. p. 13. edit. Przezdziecki.

[2]) Dokument łaciński pergaminowy, bardzo stary, zaledwo czytelny, z pieczęcią na wosku, na której herb Odrowąż, oznaczony N. 9000.

Dalsze wiadomości przynosi dopiero wiek XV, rozpoczynający się dla kościoła katastrofą. Długosz [1]) bowiem opowiada w Kronice pod r. 1407: powstał przeciwko żydom (zamieszkującym podówczas tę stronę miasta, gdzie dziś ulica św. Anny, Szewska, plac Szczepański, aż po dzisiejszą ulicę żydowską), straszliwy bunt ludu.

Gdy bowiem 27 marca we wtorek po Wielkiejnocy mistrz Budek, kanonik wiślicki, schodząc z mownicy do zgromadzonego ludu powiedział, „że znalazł w niej podłożone pismo, w którem go proszono i upominano, aby oznajmił ludowi o strasznej a niegodziwej zbrodni, ale zważywszy, że podobne oznajmienie zrodziło, jak wiadomo w Pradze wielką zamieszkę, wolał je raczej zamilczeć“: na ciekawe i natarczywe dopytywanie się pospólstwa, tłumem nań nalegającego, aby wyjawił, co się święciło, wróciwszy na mownicę, nierozważnie prośbę ową nieszczęsną ogłosił. Zawierała ona w sobie oznajmienie „że żydzi mieszkający w Krakowie nocy poprzedzającej zabili dziecko chrześciańskie i krwią się jego bezbożnie zmazali, a na księdza, który szedł do chorego z Najświętszym Sakramentem, kamieniami ciskali“. Co posłyszawszy lud, jakby na hasło wydane, rzucił się z wściekłością na żydów — i mnóstwo ich wymordowawszy, jednę ulicę żydowską zrabował. Dopiero gdy Klemens z Moskorzowa kasztelan wiślicki i starosta krakowski wraz z Mikołajem Litwoszem wielkorządcą zbrojno przybiegli, wstrzymali ów

---

[1]) Dzieje Polski Tom III. kś. X. str. 533 w tłomaczeniu Mecherzyńskiego.

gwałt i rabunek. Ale gdy po rozpędzeniu ludu, który wyległ z miasta częścią dla grabieży, a częścią z ciekawości, zdawało się, że już spokój został przywrócony, a ulic żydowskich straż miejska pilnowała, uderzył na ratuszu dzwonek, aby się rajcy i urzędnicy miasta schodzili dla ukarania sprawców gwałtów i łupieży; a wtem rozszedł się pomiędzy ludem głos: „że rajcy i magistrat miasta tem uderzeniem dzwonka nakazują rzeź i rabunek między żydami“. Na ten odgłos, jakby za zmową powszechną, zbiegł się lud z całego miasta i poczęto na nowo rabować żydowskie mieszkania i składy i żydów mordować, czego już nikt nie śmiał bronić, gdy się pospólstwo rozjuszyło i rozbestwiło. Dla stłumienia więc takich gwałtów, podpalono domy żydowskie, a gdy pożar nie wstrzymywany przez nikogo, coraz więcej szerzyć się począł, kościół św. Anny i kilka ulic w mieście zgorzało. Zaledwie uczniowie szkoły krakowskiej z wielką pracą i usilnością zdołali obronić kollegium wielkie (collegium artistarum). Żydzi niektórzy ratując się w niebezpieczeństwie powbiegali na wieżę kościoła św. Anny wychodzącą na przedmieście Garbarze, gdzie aż do wieczora się bronili, ale gdy ich w wieży podpalono, musieli się poddać. Trwała ta zawierucha od godziny szóstej dziennej [1]), aż do zmroku; wielu żydów podówczas wymordowano lub uwię-

---

[1]) Godzina 6 dzienna było to południe, gdyż wówczas nie jak dzisiaj od dwunastej w nocy do dwunastej w południe, ale od godziny 1 szej rano, która się rozpoczynała ze świtem, mniej więcej o dzisiejszej 6-tej, aż do drugiego rana, przez 24 ciągłych godzin rachowano.

ziono. Znaczna liczba z pomiędzy ocalonych chrzest przyjęła. Wszystkie dzieci żydowskie, których chrześcianie oszczędzili, albo które z ognia wyrwano, pochrzczono na katolików".

Taki był koniec pierwszego kościoła, o którym nawet dobrze nie wiemy, czy był murowany, czy drewniany, prawdopodobniej jednak murowany, bo miał wieżę, na której żydzi szukali ratunku i mogli bronić się aż do wieczora, co zdaje się przemawiać za trwałym materyałem. Po tej katastrofie Jagiełło postanowił kościół odbudować, a to głównie — jak się zdaje — dla celów pobliskiej Akademii; do niego też najprawdopodobniej odnoszą się choć w części powyżej już przytoczone słowa Długosza: „Tego kościoła fundatorem, uposażycielem i patronem był król Polski", bo Jagiełło przez odbudowanie stał się niejako drugim jego fundatorem.

Był zaś ten kościół, jak dalej Długosz wzmiankuje, murowany i dachówką pokryty, a co do położenia różnił się od innych krakowskich kościołów z epoki średniowiecza tem, że jego prezbiteryum zwrócone było na zachód a wejście na wschód, podczas gdy tamte są oryentowane, tj. mają prezbiterya od wschodu a główne wejścia od zachodu.

Miał on dziewięć ołtarzy i dzwonnicę murowaną nakształt wieży z trzema dzwonami, a czwarty mieścił się w sygnaturze. Cmentarz opasany był murem i zabudowaniami, między któremi znajdowały się dwa browary, zagrażające kościołowi niebezpieczeństwem na wypadek ognia. Na cmentarzu stała murowana kostnica, a na boku w przysionku kościoła kapliczka, oddzielona kratą

żelazną od przechodu. Posadzka w kościele z kamienia kwadratowego i dwie zakrystye. Dochody plebanii były dość szczupłe i ograniczały się podług Długosza do dziesięcin snopowych i włóknianych ze wsi Mydlniki i Rząska pod Krakowem oraz do różnych czynszów, wynoszących razem 10 marek i dwa fertony, co czyniło według ewaluacyi Czackiego 451 złotych 18½ gr. Prócz tego ośm innych pobocznych ołtarzy miało swoje oddzielne fundusze i osobnych altarystów. Plebanem był podówczas (około 1450) Maciej z Kościany, Decretorum Doctor. Parafia obejmowała całą ulicę św. Anny, nieznaną dziś bliżej ulicę Piekarską, połowę ulicy Garncarskiej (zwanej w wizycie Radziwiłłowskiej z r. 1595 Gołębią), przy której stała bursa Jerozolimska aż do ulicy Wiślnej, dalej część ulicy Wiślnej, z bursą ubogich (pauperum), ulicę transwersalną czyli przecznicę, gdzie mieściło się Collegium minus artistarum (przecznica ta dziś nazywa się ulicą Jagiellońską), następnie część ulicy Szewskiej, kościołowi św. Anny przyległą, place i domy stykające się z murem między bramą Szewską a fórtką św. Anny, słowem cały ten kwartał, w którym znajdowały się Collegium majus et minus, oraz inne zakłady uniwersyteckie. W obrębie parafii istniała także żydowska łaźnia, którą jednak w wizycie Radziwiłłowskiej znajdujemy już poza murami miasta [1]).

---

[1]) Z opisu u Długosza wynika, że parafia św. Anny miała mniej więcej te same granice, jak i dzisiaj — i tworzyła jakby ósemkę, której połowa górna obejmowała przeważnie zakłady uniwersyteckie, druga dolna: kościół, cmentarz, budynki plebańskie, oraz pewną liczbę domów. Podziśdzień, kiedy proces-

Niedługo po odbudowaniu kościoła, Władysław Jagiełło przeniósł prawo patronatu, dotychczas do niego i do jego poprzedników królów Polskich należące, na Akademię krakowską, t. j. na wszystkich profesorów, doktorów i magistrów uniwersytetu, aby, jak się wyraża odnośny dokument, było im to pobudką do tem gorliwszej obrony wiary świętej i szerzenia światła w narodzie. Stało się to w r. 1418 dnia 29 grudnia [1]). Prawo patronatu przelewa król także i na opata mogilskiego (z tytułu jak sądzimy, że był konserwatorem uniwersytetu [2]), co jednak jak się później pokazało, stworzyło źródło zatargów i niesnasek między uniwersytetem a opatem, ze szkodą dla kościoła. Z dalszych dziejów kościoła podnosimy, co pisze Długosz [3]), że w r. 1428 magister Jan Wieluń, Św. T. bakałarz, który objął posadę po gorliwym

---

sya Bożego Ciała wychodzi z kościoła św. Anny, obchodząc parafię, zakreśla taką ósemkę. Dopiero kiedy w r. 1825 zburzono kościół i probostwo św. Szczepana, wybudowane na ich miejscu cztery domy (między któremi dawny teatr), przyłączono do parafii św. Anny.

[1]) Codex diplomaticus Univers. Crac. T. I. p. N. 54.

[2]) Podówczas przy zakładaniu każdego uniwersytetu mianował papież trzech konserwatorów, aby strzegli jego praw i przywilejów. Dla uniwersytetu krakowskiego ustanowił Marcin V. każdorazowego opata klasztoru mogilskiego i dziekanów kapituł: gnieznieńskiej i wrocławskiej. (Patrz zbiór dyplomów opactwa mogilskiego N. 124 pod r. 1429). Jako pierwszy, nazywał się nawet opat mogilski: conservator principalis.Do nadania mu, obok uniwersytetu, prawa patronatu kościoła św. Anny, przyczyniła się, być może, także szczególna miłość, jaką Jagiełło miał ku zakonowi Cystersów.

[3]) Liber beneficiorum l. c.

i słynnym kaznodzieju polskim[1]), magistrze Zygmuncie z Pyzdr, Św. T. bakałarzu i plebanie św. Anny, burzy z gruntu presbiteryum, czyli chór mniejszy, jako zbyt krótki i szczupły, a na jego miejscu stawia własnym kosztem foremniejszy i obszerniejszy, otrzymawszy materyał ceglany w darze od magistra Iznera. Z następnych lat aż do końca XV wieku, mamy już tylko luźne wiadomości o kościele i plebanach. Całego szeregu tych plebanów, a tem mniej obrazu ich działalności nie znamy; z tytułu jednak: magister, jaki im bywa dodawany, tudzież ze wzmianki, jaka się w ugodzie z opatem mogilskim co do prawa prezentowania na beneficyum św. Anny znajduje, a mianowicie, że rektor i profesorowie mają wybierać zdolnego kandydata z łona uniwersytetu[2]), wynika, że ci plebanie uczyli na uniwersytecie, do czego później jako prepozyci kollegiaty (zwłaszcza od przyłączenia Podstolic), tem bardziej byli zobowiązani, gdyż odtąd wybierano ich prawie wyłącznie z pośród członków Collegii maioris lub z pośród prawników, z zastrzeżeniem pozostania przy dawnych obowiązkach w uniwersytecie. Stósunkowo jeszcze najwięcej wiemy o Magistrze Janie Progarze lub Progerze, plebanie św. Anny (1442—1469), a to dlatego, że miał ciągłe zatargi z uniwersytetem. Już samo objęcie przez niego probostwa dało powód do poważnego zajścia mię-

---

[1]) Z dodatku tego „polski“ można wnosić, że był już podówczas przy kościele św. Anny także inny kaznodzieja, a mianowicie niemiecki.

[2]) Codex diplom. Univers. Crac T. II. p. 16 N. 101.

dzy opatem mogilskim a uniwersytetem, bo pierwszy nie czekając na prezentę uniwersytetu, przeznaczył ją Progerowi, poczem tak jednostronnie przedstawiony kandydat otrzymał instytucyę kanoniczną, czyli wprowadzony został na probostwo. Upomniał się o swe prawo uniwersytet; żeby jednak nie rozżarzać sporu ze swoim konserwatorem, pozostawił Progera na probostwie, a na przyszłość ułożył się z opatem: aby, ilekroć zawakuje probostwo sw. Anny, rektor i profesorowie wybrali z łona swego zdolnego kandydata i przedstawili go opatowi; gdyby zaś ten ze swej strony wzbraniał się udzielić mu prezenty, winien w przeciągu trzech dni przedstawić swe powody, a jeżeli uniwersytet uzna je za słuszne, wtedy mu przedstawi innego, ale już do ostatecznego przyjęcia, aby kościół nie był za długo osierocony [1]).

Nie tu jednak koniec zatargów Progera z uniwersytetem. Od początku bowiem istnienia kościoła św. Anny, byli przy nim dwaj kapelani. czyli wikaryusze, jeden polskiego, a drugi niemieckiego języka, utrzymywani przez plebana, aby razem z nim zaspokajali potrzeby religijne ludności i miewali kazania po polsku i po niemiecku, z czego się pokazuje, że w XIV i XV wieku nietylko przy kościele N. M. Panny, ale i przy kościele św. Anny istniał niemiecki kaznodzieja. Z aktów niepodobna dociec, czy Proger zaprzeczył obowiązkowi utrzymywania tych dwóch kapelanów, czy też chciał go tylko przenieść na uniwersytet —

[1]) Codex diplom. Univers. T. II. p. 16. N. III. Sub anno 1442 die 29 Junii.

dość, że wywiązał się spór w krakowskim sądzie biskupim, któremu przewodniczył Jan Elgot, scholastyk krakowski, wikaryusz generalny biskupa i kardynała Oleśnickiego, oraz dawny rektor uniwersytetu. Sąd ten orzekł, że jak dawniej, tak i teraz pleban św. Anny winien utrzymywać przy kościele dwóch stałych wikaryuszow, jednego polskiego a drugiego niemieckiego języka, pod karą prywacyi, czyli pozbawienia beneficyum, jeżeliby tego nie dopełniał. Od tego wyroku apelował Proger do Rzymu, gdzie uzyskał dekret znoszący pierwszy wyrok, a nawet nakazujący rektorowi, profesorom i magistrom uniwersytetu zapłacić 45 dukatów w złocie, tytułem zwrotu kosztów, pod karą exkomuniki, a nawet interdyktu w tych miejscach, gdzieby się pokazali, gdyby w exkomunice wytrwać się ośmielili [1]). Jaki był dalszy przebieg tej sprawy, a mianowicie czy po roku 1454, w którym wydano ów dekret rzymski, istniał jeszcze kaznodzieja niemiecki przy kościele św. Anny, niewiemy, albowiem dalszej wzmianki o nim, jak w ogóle o wikaryuszach, aż do czasów utworzenia kollegiaty nie znajdujemy. Wiemy tylko, że po śmierci Progera (†1469) prezentę na beneficyum św. Anny otrzymał w r. 1471 magister Jan z Pyzdr, Decretorum Doctor, którego odnośny akt, zaleca jako

[1]) Tamże N. 184 r. 1454 d. 27 marca. „Sententia executorialis Joannis Pintor, Commissarii apostolici pro parte Joannis Proger, plebani Cracoviensis ad S. Annam contra Doctores Universitatis Crac. in causa duorum Vicariorum, in eadem Ecclesia per dictum plebanum non servandorum.

zasłużonego profesorą, zdolnego kaznodzieję i cnotliwego męża [1]).

Ciekawą także była sprawa mieszkania alumnów cysterskich, którzy uczęszczając na uniwersytet krakowski, mieścili się w domu plebańskim św. Anny. Jak opowiada Jan, generalny opat cysterski w odezwie datowanej w Konstancyi 1417 r. 25 czerwca, obiecał król Jagiełło dla ulubionych sobie Cystersów, względnie dla ich alumnów uczących się w Akademii, zbudować dom albo klasztorek z kaplicą, któryby według reguły swojej zamieszkiwać mogli. Z tego powodu zachęca tenże opat i zaleca wszystkim opatom klasztorów znajdujących się w gnieźneńskiej, magdeburgskiej, strygońskiej, pragskiej, rygskiej i lwowskiej prowincyi, aby swoich alumnów (scholares) do uniwersytetu krakowskiego posyłali, przyczem opiekę nad nimi porucza opatowi mogilskiemu [2]). Gdy jednak ten dom z różnych przyczyn nie przychodził do skutku, alumni mieszkali tymczasowo na plebanii św. Anny, z czego się pokazuje, że ta plebania musiała być dość obszerna. Nie było ich zresztą wielu, gdyż jak się dowiadujemy z uchwał kapituł generalnych cysterskich z r. 1464, 1470 i 1486 [3]), opat mogilski zniewolony był nawet z upoważnienia kapituł, zmuszać innych polskich opatów karami kościelnemi, aby się do budowy domu przyczyniali i alumnów swoich do uni-

---

[1]) Codex dipl. Univ, Crac. T. III. p. 1. N. 229.

[2]) Tamże T. I. p. 116. N. 61.

[3]) Zbiór dyplomów klasztoru mogilskiego, ed. 1867 str. 104, 105.

wersytetu krakowskiego posyłali; tych jednak zawsze nie wielka tylko ilość się zbierała. Nie przyszedł też nigdy obiecany dom do skutku, choć i biskupi krakowscy, jak Rzeszowski, do tego się przyczynić chcieli, a tak w końcu ustał tymczasowy pobyt alumnów cysterskich na plebanii św. Anny, których wreszcie około r. 1490 przeniesiono do bursy Jerozolimskiej.

Najważniejszym jednak wypadkiem z tego czasu, doniosłym dla rozwoju i znaczenia kościoła św. Anny, była śmierć błog. Jana Kantego, profesora Pisma św. w Collegium maius, który umarł w kollegium 24 grudnia 1473, a następnie w kościele św. Anny obok ambony, jak świadczy Miechowita, pochowany został. Ciało jego, jak pisze dalej ten historyk, zaraz wielkiemi cudami słynąć zaczęło, a poświadcza to i wcześniejszy Długosz [1]), tudzież Herman Schedel w swojej kronice świata, wydanej w r. 1493, jak również Skarga, Opatowczyk i inni piszący żywot tego świątobliwego męża. Mnóstwo ludzi przybywało do kościoła św. Anny, szukając pomocy i ratunku u grobu bł. Jana Kantego, to też w roku 1539 za rektoratu Grzegorza ze Stawiszyna przełożono z powodu cudów, jakie się przy grobie działy, zwłoki błog. Jana z drewnianej do cynowej trumny. W r. 1549 wystawił Jakób Fredel rektor Akademii i kanonik kat. krakowski, w kościele św. Anny okazały bł. Janowi Kantemu grobowiec, na którym przedstawiona jest cała postać tego świętego w todze, w postawie leżącej. Grobowiec ten rzeźbiony z ka-

[1]) Liber benef. T. II.

mienia pinczowskiego, przeniesiono w czasie budowy nowego kościoła św. Anny do mieszkania świętego w Collegium maius, gdzie się dotąd znajduje. W r. 1676 papież Klemens X. pozwala na publiczny kult św. Jana; w r. 1690 następuje beatifikacya, a w r. 1767 kanonizacya, o czem, jak również o wystawieniu nowego kościoła z powodu wzrastającej czci i gromadnego przybywania pielgrzymów do grobu, później mówić będziemy.

II.

Nowa i świetna era rozpoczęła się dla kościoła św. Anny, odkąd utworzono przy nim kollegiatę a kościół z parafialnego na kollegiacki, ale zarazem i parafialny zamieniono. Rozporządzeniem bowiem ostatniej woli datowanem w Krakowie dnia 12 sierpnia 1527 r. zapisał Michał z Turobina, zwany także Michałem z Lublina, dekretów doktor i kanonik łowicki [1]), sumę 5060 złotych, zabezpieczoną w różnych kwotach i na rozmaitych dobrach ziemskich i dobrach w Krakowie, na cel ufundowania przy kościele parafialnym św. Anny kollegiaty, w którejby kanonicy i wikaryusze chwałę Bożą utrzymywać i opatrzenie swoje mieć mogli. Na wykonawców ostatniej swej woli wyznaczył kollegiatów, czyli doktorów i profesorów Collegii maioris, co powtórzył także osobnym aktem sporządzonym przed śmiercią w r. 1534;

---

[1]) Pochodził on z Turobina, miasteczka w lubelskiem, ale pisał się Michał z Lublina, lub krótko Lublin. Był doktorem Juris pontificii, dziekanem knrzelowskim, a w końcu łowickim. Umarł w r. 1534, pochowany w kościele św. Anny, jak sobie sam w testamencie wyznaczył. Czy był bratem lub krewnym Jana z Turobina, profesora prawa na uniwersytecie krakowskim, potem kanclerza biskupa Kujawskiego Drohojowskiego, niewiadomo.

przyczem upoważnia ich do erygowania kollegiaty na podstawie legowanej sumy 5060 zł., od której procent 300 zł. ma być przeznaczony dla kanoników i wikaryuszów. Prócz tego przeznacza 1000 zł. na wymurowanie domu dla wikaryuszów, w którym to celu nabyto plac sąsiedni, przylegający do plebanii św. Anny [1]).

Wypełniając tę ostatnią jego wolę, doktorowie ci i magistrowie za rektoratu Marcina z Olkusza w r. 1535 przystąpili do założenia kollegiaty św. Anny, przestrzegając jednak najmocniej, żeby nowe obowiązki nie przeszkadzały beneficyatom w czytaniu lekcyi w uniwersytecie i pełnieniu innych uniwersyteckich powinności. Erekcya nastąpiła dnia 27 października 1535. W erekcyi tej, której oryginał pergaminowy znajduje się w archiwum kościoła św. Anny, Tomicki, biskup krakowski stwierdziwszy najprzód prawność i bezpieczeństwo poczynionych zapisów, oświadcza, że na prośbę doktorów i magistrów Collegii maioris, jako egzekutorów testamentu, dalej rektora i całego uniwersytetu, a wreszcie opata mogilskiego Erazma, supprymuje i znosi tytuł plebański dawnego kościoła parafialnego św. Anny, a w miejsce jego ustanawia kollegiatę, złożoną z prepozyta, dziekana, 5 kanoników, tudzież 7 wikaryuszów, przyczem ich dochody ściśle określa. A ponieważ zapis Michała z Lublina na udotowanie tak licznej kollegiaty nie wystarczał, przeto prepozyt pozostaje przy swych dawnych dochodach, które pobierał jako pleban

[1]) Zapiski kartkowe Muczkowskiego N. 5176 2. Inscriptiones Universitatis.

św. Anny, dziekan zaś i kanonicy mają dostawać po 6, a wikaryusze po 10 marek. Oczywiście, że i w takim razie zapis Michała z Lublina nie wystarczał i zaledwie w pewnej części mógł pokryć powyższe uposażenia, braki więc musiały być pokryte z innych dawniejszych źródeł i zapisów, które erekcya wymienia szczegółowo.

A ponieważ, jak się dokument erekcyjny dalej wyraża, do beneficyów przywiązane są obowiązki (beneficia dantur propter officia), przeto erekcya wymienia także szczegółowo i przepisuje powinności, jakie kollegiaci i ich wikaryusze w kościele kollegiackim pełnić mają. Mianowicie dziekan i kanonicy winni w niedziele i święta, tak jak w kollegiacie św. Floryana, kolejno summy śpiewać i nieszpory odprawiać, a w uroczystości Bożego Narodzenia i Wielkiej nocy, wspólnie w chórze jutrznię odmawiać; wikaryusze zaś codziennie całe pacierze kapłańskie śpiewać i pieczę duchowną (curam animarum) nad parafianami sprawować. Wikaryusze mają mieć wspólny stół, na co im kapituła kollegiaty 40 marek rocznie wypłacać będzie. Co do wyboru prepozyta, dziekana i kanoników, postanawia erekcya, iż prepozyt ma być, jak bywało dotąd, z plebanem, przez cały uniwersytet i opata mogilskiego z grona profesorów wybierany, musi zaś być profesorem czynnym (doctor vel magister actu legens), dziekan zaś i kanonicy mają być przez doktorów lub magistrów z pomiędzy członków większego lub mniejszego kollegium wybierani a nadto dalej uczyć na uniwersytecie, gdyż wybór ich i instytucya na wspomniane godności, żadnej szkody uniwersytetowi przynosić

nie ma. Wikaryuszów wybierają naprzód doktorzy i magistrzy większego kollegium, następnie kapituła kollegiaty św. Anny, wyjąwszy dwóch, których mianuje według dawnego zwyczaju sam prepozyt. Pierwszym prepozytem wybrano dotychczasowego plebana kościoła św. Anny, Mikołaja Kraba (Crabus), magistra nauk wyzwolonych, który pierwej z tytułu plebańskiego i z beneficyum św. Anny zrezygnował, dziekanem Jana Pruszyńskiego, bakałarza św. teologii, kanonikami magistrów: Jakóba z Sieprawia, Marcina z Ciężkowic, Jana z Kaźmierza, Benedykta z Koźmina i Jana ze Mstowa; tych wszystkich biskupowi do kanonicznej instytucyi przedstawiono.

Stanęła więc kollegiata, lecz jak się pokazuje z funduszów przeznaczonych na jej dotacyę, uposażenie jej było bardzo szczupłe, a nadto brakowało jeszcze archidyakonii i scholasteryi. Szczególniej prepozyt, który pozostał przy dawnem szczupłem uposażeniu plebana, musiał ubolewać nad swym niedostatkiem, gdyż to odbija się w różnych uchwałach uniwersytetu, a najprzód około r. 1580 w sprawie prepozyta Stanisława Radowieckiego, który nagle przestał uczyć na uniwersytecie. Gdy z tego powodu wręczono mu dnia 8 stycznia 1580 r. wezwanie od rektora, aby pełnił swoje nauczycielskie obowiązki, tłómaczył się, że nie jest do tego obowiązany, ma bowiem prepozyturę przy kościele św. Anny, jako beneficium emeritum, do którego nie jest żaden ciężar przywiązany. W odpowiedzi podniósł instygator uniwersytecki, że beneficyum to było zawsze obowiązane do różnych naukowych powinności na uniwersytecie, albo przynajmniej do nadzoru nad jakąś bursą lub pełnienia obo-

wiązków radcy uniwersytetu [1]). W replice odpowiedział Radowiecki, że gdyby i tak było, to on nie jest obowiązany do osobistej rezydencyi przy tem beneficyum, gdyż z niego utrzymać się nie może, albowiem 18 marek, które tylko z wielkim trudem zebrać może, wydaje na wikaryusza, którego musi utrzymywać, tudzież na fabrykę probostwa i szkoły. Jeżeliby uniwersytet wystarał się dla niego o dostateczne na tem beneficyum utrzymanie, wtedy nietylko osobiście przy niem i przy uniwersytecie zamieszka, ale i wszelkie obowiązki, jakie mu nałożą, bez żadnego oporu pełnić będzie [2]). Co się dalej z tą sprawą stało, nie wiemy, faktem jednak jest to, że ją rektor do późniejszego posiedzenia odłożył [3]).

Musiała ona jednak znaleźć uznanie u członków uniwersytetu, skoro odtąd stara się on ciągle o powiększenie dochodów prepozyta kollegiaty św. Anny. I tak czytamy [4]): że magistrzy i doktorowie zebrawszy się dnia 18 czerwca 1599 r., pod przewodnictwem rektora Piotra Gorczyna z całej Akademii, w celu naradzenia się względem probostwa św. Anny, którego dla jego szczupłych funduszów nikt brać nie chciał, postanawiają na wniosek ar-

---

[1]) Beneficium hoc semper fuisse obligatum officiis sustinendis vel rectoratus universitatis, vel provisionis alicujus bursae, aut consiliarii universitatis. Patrz: Zapiski Muczkowskiego N. 5176, 2. (A. R. str. 532).

[2]) Tamże. Ze słów tej repliki wypływa, że Radowiecki musiał się postarać obok prepozytury św. Anny, o inne jeszcze beneficyum, przy którem, a nie przy probostwie św. Anny rezydował, wskutek czego i na uniwersytet uczęszczać nie mógł.

[3]) Tamże.

[4]) Zob. Księga Inscriptionum Univers. N. 35. p. 123.

tystów (Collegii artistarum) przyłączyć do tegoż probostwa altaryę św. Bartłomieja w kościele katedralnym, której uposażenie stanowiła wieś Podstolice, dotąd do prawników należąca [1]). Odtąd wieś Podstolice powiększa uposażenie prepozyta św. Anny, który zarazem był patronem i nadawcą istniejącego tamże kościoła parafialnego, aż do pierwszego rozbioru kraju w r. 1772, po którym Podstolice probostwu odjęte i na ces. skarb austryacki zabrane zostały. Przy tem wcieleniu Podstolic wraz z altaryą św. Bartłomieja postanowiono, aby w razie wakansu na prepozyta, przedstawiany był raz *artista* (ex Collegio artistarum), raz *jurista*, co się też aż do reformy Kołłątaja powtarzało [2]). Niedługo, bo w r. 1622 dnia 22 lutego zapisuje Sebastyan Petrycy, filozofii i medycyny doktor, kapitule kollegiaty św. Anny sumę 6600 złot., z tem przeznaczeniem, aby dochód od 3000 zł. (180 zł.) szedł na pomnożenie dochodów dziekana i kano-

---

[1]) Podobnie jak altarya św. Bartłomieja, tak samo jeszcze od r. 1531 należała altarya św. Alexego do kościoła św. Anny, do którejto altaryi przywiązana znów była plebania w Zielonkach. W r. 1531, 22 czerwca, cedowała kapituła kat. krakowska, jak świadczy dokument przechowany w archiwum kościoła w Zielonkach, altaryę tę wraz z prawem patronatu w Zielonkach na rzecz uniwersytetu, który prawdopodobnie zaraz przyłączył altaryę tę wraz z rzeczoną plebanią do kościoła, względnie do plebanii św. Anny. Od tego czasu kościół i plebania w Zielonkach były filią kościoła św. Anny, zarządzaną przez proboszcza św. Anny, który utrzymywał tam wikaryusza, a stosunek ten przetrwał aż do r. 1878, w którym parafię tę od kościoła św. Anny odłączono i jako samoistną utworzono.

[2]) W r. 1877 postanowił austryacki minister oświaty Dr Konrad, aby ci, którzy otrzymują ze strony uniwersytetu bene-

ników św. Anny; zaś procent od 2000 zł. (120 zł.) na historyografa uniwersytetu krakowskiego, któryby za to jego kronikę spisywał [1]). Pozostały dochód od 1000 złotych miał iść na ubogich uczniów z Pilzna (zkąd pochodził zapisodawca), gdziebykolwiek się, czyto na Akademii, czy w innych szkołach znajdowali; ostatni zaś procent od 600 zł. na inne pomniejsze wydatki tak z rozdawnictwem jak i z pisaniem historyi uniwersytetu połączone [2]). W tym samym roku 1622 eryguje Stanisław Wie-

---

ficium curatum, nie mogli dla wynikających ztąd kolizyi, być zarazem profesorami tegoż uniwersytetu, co najprzód do kościoła św. Anny, a potem i do innych, jak św. Floryana, zastósowano.

[1]) Officium illius sit (mówi zapis) singulis annis res domi forisque gestas breviter dilucidare et fideliter notare. Et externas quidem illustriores domesticas, etiam privatas, quae ad Rempublicam, quae ad Ecclesiam, quae ad Academiam et omnino ad aliquem usum communem spectant (Liber inscriptionum Univers. Crac. N. 35). Spisane tak dzieje ma każdego roku na św. Michał przedstawić dwom członkom kapituły św. Anny, lub innym wybranym przez nią mężom, którzy osądzą, co należy ogłosić drukiem, a co przechować w archiwum uniwersyteckiem. Za tę pracę mają mieć po 3 złote. Co do wyboru historyografa (przepisuje dalej zapis), takowego mają dokonać z pośród zgłaszających się kandydatów Capitulares kollegiaty św. Anny, vel unanimi consensu, vel pluralitate votorum, a gdyby głosy były rozstrzelone, wtedy z pośród tychże wybierze rektor i dziekani; a gdyby i to się nie udało, wtedy ostatecznie rozstrzyga i wybiera biskup. (Patrz p. 123). Dziś po zmienionych stosunkach, Senat akademicki po porozumieniu się z X. proboszczem św. Anny, przedstawia księciu biskupowi do zanominowania jednego kandydata. Ostatnimi byli śp. Żegota Pauli, i Dr Wisłocki.

[2]) Sebastyan Petrycy, tłómacz od Horacego i kilku rozpraw Arystotelesa, był niepospolitym lekarzem. W r. 1617 udał się na wyprawę moskiewską, a wzięty do niewoli, po trzech

czorkowski, kanonik kollegiaty św. Floryana, w kollegiacie św. Anny scholasteryę, uposażywszy ją procentem 210 zł. od sumy 3000 zł. na Szczytnikach lokowanej; a w r. 1688 funduje Wojciech Światłowicz, fil. Dr i pleban w Niegowici archidyakonię na sumie 3000 zł. ubezpieczonej na Zborczycach[2]). W następnym wieku eryguje jeszcze X. Maciej Federowicz w r. 1735 kanclerza kollegiaty św. Anny na sumie 5000 zł., a w r. 1744 X. Antoni Wilkuszewski kustodyę tejże kollegiaty na sumie 4000 zł.[3]), któreto wszystkie sumy i uposażenia, z niewielkim wyjątkiem (jak fundacya Petrycego i resztki z innych) zginęły po pierwszym rozbiorze kraju, jak o tem jeszcze raz na właściwem miejscu mówić będziemy. Prócz tych były jeszcze w Krakowie różne mniejsze i większe zapisy na kościół, na kollegiatę, na zakrystyana, na wikarych, z których utrzymały się tylko niektóre, jak kamienica przy ulicy Szewskiej (nr. 22), z zapisu Agnieszki Barankownej z r. 1636 pochodząca, tudzież pewne mniejsze kapitały.

---

latach powrócił do Krakowa i tu aż do śmierci († 1626) trudnił się sztuką lekarską. Był to człowiek niezmiernej prawości i nauki. Gdy go do chorego, ubogiego i bogatego razem wezwano, do pierwszego szedł pierwej i chętniej, bogaty — mawiał — może mieć nie jednego lekarza, ubogi żadnego. Najlepszem uznaniem jego cnoty, był powszechny żal po jego śmierci mieszkańców Krakowa a szczególniej pospolitego ludu, który go swym dobroczyńcą nazywał — i który wołał: Już po nas, kiedy Petrycy nie żyje!

[2]) Kosicki: Wiadomość o kościele św. Anny, str. 15. To samo znajduje się także w Inwentarzu kościoła św. Anny z r. 1825 str. 126, 127.

[3]) Inwentarz str. 128.

Przy kollegiacie św. Anny istniało także i istnieje jeszcze Bractwo św. Anny, którego taki był początek. Od najdawniejszych czasów obok kościołów N. M. Panny, wznoszono także kościoły św. Anny, a z zaprowadzeniem bractw kościelnych, liczne także bractwa na cześć św. Anny, poczęły się zawiązywać. Gdy jednak z nastaniem reformacyi i z oziębieniem przez nią chrześciańskiego ducha, bractwa te podupadły, starał się bardzo o ich podniesienie i przywrócenie w Polsce wielki czciciel św. Anny X. Jan Dymitr Solikowski, kanonik łęczycki, późniejszy arcybiskup lwowski — i pierwsze takie bractwo w Warszawie przy kościele OO. Bernardynów założył, które w r. 1586 papież Syxtus V. potwierdził i odpustami nadał; poczem wkrótce zapisała się do niego królowa Anna Jagiellonka, Jan Zamojski kanclerz i hetman w. kor., a nieco później Zygmunt III., król Polski. Trudno przypuścić, aby po takich przykładach, w znanym z pobożności Krakowie i przy słynnej kollegiacie św. Anny, nie zawiązało się także bractwo św. Anny — i dlatego prepozyt Józef z Urzędowa i cała kapituła kollegiaty starała się o jego zaprowadzenie, co też rzeczywiście nastąpiło, skoro ustawy tego bractwa przejrzane i do miejscowych potrzeb zastósowane zostały, a wkrótce i samo bractwo przy kościele św. Anny dnia 9 listopada 1593 r. przez Jerzego Radziwiłła, kardynała i administratora biskupstwa krakowskiego, jako rządcy dyecezyi — i przez Jana Dymitra Solikowskiego, jako głównego bractw św. Anny promotora, aprobowane i potwierdzone zostało. Zaraz na początku zapisało się do niego około 140

osob, a między nimi prócz proboszcza Józefa z Urzędowa z wkładką 12 groszy, Jan Januszowski Łazarowicz, późniejszy archidyakon sandecki z wkładką 2 dukatów, Stanisław Kurzelovius Dr med. z wkładką 35 groszy, Dr Jan Muscenius, proboszcz św. Floryana z wkładką 30 groszy, Jan Oleśnicki z Pinczowa z wkładką 1 złoty, Andrzej Wargocki, oficyał sandecki z wkładką 3 groszy, Mikołaj Taranowski, kanonik krakowski z wkładką 15 groszy, a od roku 1603 aż do swojej śmierci w r. 1630, świecił mu jako gorliwy członek i opiekun Marcin Szyszkowski, biskup krakowski. Dziś, choć nie jest ono ani tak liczne, ani z tak poważnych osób złożone, pełni jednak swoje obowiązki i jak może chwałę Bożą i chwałę św. Anny utrzymuje.

Z kościołem ściśle związaną była szkoła; w średnich bowiem wiekach oraz długo w wiek 16-ty i 17-ty, przy zakładaniu każdego parafialnego kościoła, równocześnie zakładano przy nim szkołę, która prócz głównego celu wychowania młodzieży w bojaźni Bożej i cnocie, miała także przyczyniać się do podniesienia nabożeństw kościelnych, przez śpiew kościelny, przez pełnienie rozmaitych posług przy licznych obrzędach, modlitwach i processyach kościelnych; przyczem młodzież nabierała ducha kościelnego i kształciła się na kapłanów (seminaryów duchownych jeszcze nie było). Głównymi przedmiotami w takiej szkole, obok pierwszych zasad religii, czytania, pisania i liczenia, była łacina i śpiew kościelny; a jeżeli nauczyciel, względnie nauczyciele, byli dobrzy i więcej wykształceni, szkoła taka prowadziła wprost na

uniwersytet, lub na przedwstępne w nim studya. Takich szkół było w Krakowie 13 [1]), t. j. po jednej w każdej parafii, a szkoła św. Anny jako bliżej związana z uniwersytetem, mająca doborowych nauczycieli, należała do lepszych i liczniejszych. Niewątpliwie powstała wraz kościołem, choć pierwszy jej ślad znajdujemy dopiero w r. 1450 [2]). Musiała jednak być drewniana, w części lub całości, skoro w r. 1511 słynny dobrodziej szkół i opiekun oświaty w Polsce, Maciej Miechowita, sztuk wyzwolonych i medycyny doktor, kanonik kat. krakowski, wymurował ją z fundamentu i rozszerzył, łożąc na to 200 grzywien czyli marek [3]). Oprócz tego obiecał jeszcze 100 grzywien, jeżeliby tego była potrzeba, *ad perficiendum atque finiendum aedificium*, co też rzeczywiście wykonał pod warunkiem, żeby co kwartał odprawiała się na jego intencyę w kościele św. Anny wotywa, przy udziale rektora szkoły i wszystkich uczniów, tak kleryków,

---

[1]) Były to szkoły: św. Anny, Panny Maryi, św. Szczepana, WW. Świętych, Zamkowa, św. Floryana, św. Mikołaja, Bożego Ciała, na Skałce, św. Ducha, św. Jana, św. Jadwigi, św. Jakóba. Pięć ostatnich do późniejszych i mniejszych należało.

[2]) Wiszniewski: Hist. lit. II str. 93 i IV str. 215. Są także liczne o niej ślady w zapiskach Muczkowskiego i w zapiskach Dra Karbowiaka, z których się pokazuje, że rektorem szkoły bywał zwykle jakiś starszy magister lub bakalarz, a obok niego był jeszcze kantor i inni bakałarze jako nauczyciele pomocnicy. Między uczniami, a czasem i między nauczycielami, byli także klerycy, t. j. tacy, którzy już mniejsze święcenia otrzymali.

[3]) Marka podówczas znaczyła 48 groszy; gdy zaś grosz ówczesny tyle przynajmniej znaczył co dziś 30 centów, przeto marka na dzisiejszy pieniądz znaczyła 14 zlr. 40 ct., całą więc szkołę wymurowano za 200 marek, czyli 2880 zł. w. a.

jak i świeckich, tudzież bakałarzy i wszystkich, którzy w tej szkole mieszkają, po śmierci zaś jego, za jego rodziców i krewnych, tudzież wszystkich towarzyszy i dobrodziejów dusze [1]). Ze słów „i wszystkich, którzy w tej szkole mieszkają“ wynika, że budynek musiał być obszerny, w którym mieściła się nietylko szkoła, ale i mieszkania dla rektora, kantora i pomniejszych nauczycieli, tudzież rodzaj bursy dla kleryków i innych uczniów. Stał on przy końcu ulicy św. Anny, naprzeciw placu pustego, gdzie później wybudowano szkoły Nowodworsko-Władysławskie; gdy zaś po 180 latach t. j. w r. 1689 zamierzono wystawić na tem miejscu nowy kościół, który według planu rozciągać się miał i na tę powierzchnię, gdzie stała szkoła, przeto ostatnią musiano zburzyć i na inne miejsce przenieść. Uposażenie jej stanowiły prócz datku od plebana, dość liczne legaty, jak np. Piotra Salomona rajcy krakowskiego, Marka golibrody, oba jeszcze z przed 1513 roku, tudzież inne późniejsze z różnemi obowiązkami kościelnemi połączone, jak np. uczestniczenia w nabożeństwie za duszę fundatora, śpiewanie antyfony *Salve Regina* lub *Da pacem Domine* etc. Ważnym wypadkiem z dziejów tej szkoły, jak wogóle i innych szkół kra-

---

[1]) Vide Obligatio dominorum plebani ecclesiae et rectoris scholae S. Annae, supplendis oneribus, eis per fundatorem scholae muratae impositis. Wiszniewski t. IV. str. 216. Prócz szkoły św. Anny wybudował jeszcze Miechowita lub przekształcił (stósownie zapewne do wymagań hygieny, był bowiem doktorem) szkoły: św. Floryana, św. Szczepana i WW. Świętych, tudzież w rodzinnem mieście Miechowie, które także większemi dochodami opatrzył.

kowskich, było wyjście z Krakowa w r. 1549 wszystkich scholarów, żaków albo studentów w liczbie około 6600, spowodowane zabójstwem jednego studenta, a potem nie dość przykładnem ukaraniem, według żądania studentów, sprawców tej zbrodni z pośród domowników kanonika Czarnkowskiego; poczem szkoły krakowskie wraz ze szkołą główną opustoszały i dopiero powoli zapełniać się poczęły [1]). Z nastaniem szkół Nowodworsko-Władysławskich, szkoła parafialna św. Anny zmniejszać się i do właściwych granic powracać zaczęła, istniała przecież obok innych aż do ostatnich czasów, w których szkoły te powoli usuwane i znoszone, nowemi według dzisiejszego systemu zastąpione zostały [2]).

---

[1]) X. Bukowski: Dzieje reformacyi w Polsce T. I 230—235, oraz Karbowiak: Rozprószenie młodzieży szkolnej krakowskiej. (Zob. Bibioteka krakowska nr. 14).

[2]) Szkoła parafialna św. Anny, która w czasie budowy ostatniego kościoła, na zachód od tegoż, (gdzie dziś plantacye między Szewską, a ulicą św. Anny) przeniesioną została, istniała aż do r. 1822, w którymto czasie padła ofiarą zakładania plantacyi. Miała ona dwie obszerne sale na dole, a na górze dziewięć stancyi pomniejszych. Na jej reparacyę i na fundusz dla 10 uczniów ubogich i pilnych, po złotemu co tydzień brać mających, przeznaczył w r. 1706 X. Grzegorz Ochabowicz, prepozyt kościoła św. Anny, sumę 14,000 złp. na Jurczycach w Galicyi zabezpieczoną, która po pierwszym rozbiorze kraju przepadła.

III.

Przechodzimy teraz do dziejów trzeciego kościoła, ale naprzód chcemy jeszcze krótko przedstawić, jak powstała ta okazała budowa, która jak jest świadectwem z jednej strony wielkiej wiary i pobożności, tak z drugiej wielkiej ofiarności i wzniosłego umysłu fundatorów. Mimo rozszerzenia chóru mniejszego czyli presbiteryum w r. 1428, o czem powyżej mówiliśmy, szczupłość kościoła św. Anny ciągle dawała się uczuwać, zwłaszcza odkąd wprowadzono doń kollegiatę, a przedtem jeszcze uniwersytet i ciało św. Jana Kantego. Zwłaszcza ten ostatni powód był ciągłym bodźcem do rozszerzenia, względnie do wybudowania nowego kościoła. Przybywała bowiem wielka liczba pobożnych do grobu św. Jana Kantego; a nadto gromadziła się tu znaczna ilość młodzieży tak uniwersyteckiej, jak i z rozmaitych szkół, a szczególniej ze szkół Nowodworskich, które w r. 1588 założone, w r. 1617 przez Nowodworskiego rozszerzone, a od r. 1631 z zapisu X. Władysławskiego znacznie lepiej uposażone i powiększone zostały. Profesorowie szkoły głównej ciągle myśleli o odbudowaniu kościoła, którybyby dogadzał obecnej potrzebie — i zarazem odpowiadał godności tego ciała naukowego, którego kosztem i staraniem miał być wzniesiony.

Składała więc Akademia fundusze tak przez oszczędne używanie szczupłych swoich dochodów, jak i z legatów pobożnych osób, których nie brakło, skoro się dowiedziano, że Akademia ku tak wzniosłej i świętej rzeczy umysł swój zwróciła.

Było jednak nie mało między akademikami takich, którzy nie tyle wybudowania nowego kościoła, ile raczej przebudowania i rozszerzenia starego sobie życzyli. Zależało im na tem, aby tak dawna i czcigodna świątynia, która patrzyła na przeprowadzenie do siebie uniwersytetu Jagiellońskiego, która była świadkiem tylu modłów i cudów u grobu św. Jana Kantego, która mieściła w sobie ciała tylu świątobliwych mężów [1]), dokąd niedawno król Jan III idąc pod Wiedeń, pobożną *ex voto* odbył pielgrzymkę i tu u grobu bł. Jana Kantego odebrał błogosławieństwo, a gdy wrócił, buńczukami na znak dziękczynienia grób ten ozdobił, — nie ginęła, ale zachowała się w swej średniowiecznej szacie. Przemogło jednak zdanie daleko

---

[1]) Według dorywczej wiadomości, jaką można było zebrać, prócz relikwii błog. Jana Kantego, spoczywały w niej ciała słynnych i świątobliwych mężów: Jana z Głogowa, znanego filozofa i matematyka † 1507, Jerzego z Lignicy, zwanego Libanem, słynnego filologa † 1544, Jędrzeja z Głogowa, zwanego Schoeneus, filozofa, teologa, matematyka, lekarza i poety † 1615, świątobliwego Wigilancyusza Samborczyka, profesora, jak powiada napis na obrazie w zakrystyi św. Anny, św. Stanisława Kostki † 1572, Szymona Halicy, profesora, zmarłego in opinione sanctitatis † 1624, Marcina a Przesionsko, męczennika za wiarę u Turków † 1635, świątobliwego Adama Opatowczyka, zmarłego w r. 1647, o którym patrz osobną moją rozprawę — i wielu innych, których pamięć tak żywo nas nie doszła, jak wymienionych.

większej liczby kollegiatów, którzy sądzili, że jeżeli ma już przyjść do przebudowania, to lepiej starą zburzyć a nową świątynię postawić, któraby i rozległością i pięknym stylem celowi swojemu odpowiadała; a gdy i oponenci po długich kontrowersyach i naradach ustąpili, przystąpiono do obmyślenia planu na nowy kościół. Znajdujący się podówczas na dworze ks. Stanisława Lubomirskiego, marszałka w. koronnego, niejaki Tylman, architekt i rysownik, zaproszony na głównego doradzcę, przedstawił akademikom plan kościoła św. Karola Boromeusza w Rzymie, wystawionego w r. 1612; gdy zaś niektórzy znający się na architekturze profesorowie poczęli wprowadzać odpowiednie zmiany, stanęło w końcu na tem, że zbliżono się więcej do kościoła St. Andrea della Valle, wybudowanego po r. 1594 przez Madernę, a projektowanego przez Piotra Pawła Olivieri (* 1531 w Rzymie; † 1599 tamże).

Z kolei przystąpiono do całkowitego rozebrania starego kościoła, z którego dający się jeszcze użyć materyał i niektóre sprzęty pozostawiono, ołtarze zaś do innych kościołów odstąpiono[1]). Nowy budynek miał stanąć w poprzek dawnego kościoła, bo gdy ten ostatni zwrócony był ze wschodu na zachód i stał na cmentarzu, w pewnej odległości od ulicy, ten stanął z południa na północ, frontem do ulicy, z którą się stykał w całej swojej szerokości, zaj-

---

[1]) I tak wielki ołtarz sprzedano do Wojnicza za 66 złr. 20 gr., ołtarz N. Panny Maryi do Żywca za 275 źłr., ołtarz Przemienienia Pańskiego do Mszczany za 388 zł., św. Joachima do Niedźwiedziej Poremby za 5000 zł., mensę do Igołomii. Za ołtarz św. Krzyża do Dembicy wzięto 220 zł. Kosicki str. 16.

mując prawie cały cmentarz, a nie wielkie tylko pasy od wschodu i zachodu zostawiając. Ponieważ grunt był dość miękki i grząski, przeto musiano bić na 14 łokci głębokie fundamenta, a po za niemi zewnątrz i wewnątrz robić znaczne nasypy z ziemi i rumowiska, wskutek czego dzisiejszy kościół św. Anny wznosi się przynajmniej o jeden metr nad poziom ulicy i do niego po ośmiu stopniach wstępować trzeba [1]). Roku 1689 dnia 22 maja, kamień węgielny położył Jan Małachowski, biskup krakowski, książę siewierski, kanclerz i protektor Akademii, przy udziale, jak pisze Pruszcz [2]), licznych znacznych gości. Ku uczczeniu tej chwili wydano odpowiedni panegiryk [3]). Gdy jednak pierwsza budowa pod dozorem jakiegoś zagranicznego architekty z Luksemburga, nie szła jak najlepiej, gdy w fundamentach, jak pisze Pruszcz, pokazały się uchybienia, niepowetowaną grożące szkodą, Akademia zapobiegając dalszemu złemu, postanowiła wybrać z grona swojego znawcę, któremuby wykonanie rozpoczętego dzieła z zupełnem zaufaniem powierzyć mogła. Za powszechną wszystkich zgodą padł wybór w r. 1692, 1 grudnia, na X. Sebastyana

---

[1]) Było to zresztą w duchu panującego podówczas baroka, który szuka dla swych kościołów miejsc o ile możności wyniosłych, aby wejście do nich ozdabiać wspaniałymi (nieraz z dwóch kondygnacyi złożonymi) schodami, jak n. p. na Skałce, u XX. Pijarów, u św. Piotra, u XX. Missyonarzy na Stradomiu etc.

[2]) Klejnoty miasta Krakowa, ed. Turowskiego, str. 186.

[3]) Panegiryk ten „pro positione primi lapidis pro Ecclesia S. Annae“ napisał i wydał X. Stanisław Ormiński, Dominikanin, kaznodzieja przy kościele N. M. Panny, ociemniały przy końcu życia, który także miał kazanie podczas tej uroczystości, drukowane w r. 1689.

Piskorskiego, obojga praw. doktora, profesora i kanonika kat. krakowskiego, który przyjąwszy włożony na siebie obowiązek, dopełnił go, jak pisze Kosicki[1]), z zupełnem zadowoleniem współczesnych, a z uwielbieniem następnych wieków. Mając sobie udzieloną władzę działania, jako dyrektor fabryki dobrał sobie X. Piskorski architekta Franciszka Solarego[2]), któremu prócz utrzymania po 500 zł. rocznie płacono; poczem za staraniem obu, nietylko naprawiono dawniejsze uchybienia w fundamentach, ale i cały kościół doprowadzono w przeciągu lat 12 do tej formy i doskonałości, w jakiej go dziś widzimy, na co X. Piskorski ani własnego majątku, ani wszystkich sił swoich nie żałował.

Przedewszystkiem chodziło o pomnożenie funduszów, które się już wyczerpały w pierwszych latach po wyprowadzeniu murów do znacznej wysokości. Cały skarbiec akademicki i wszystkie na ten cel legaty, zostały już spotrzebowane, tak, iż zdawało się, że chyba do odwleczenia całego dzieła przyjść musi. Co jednak nawet wspólnemi siłami nie tak prędko ziścić się zapowiadało, tego doko-

---

[1]) Wiadomość, str. 17.

[2]) Tenże sam Solari pochodzący, jak się zdaje, z dawnej rodziny artystycznej włoskiej, z której jeden budował katedrę w Salzburgu, stawiał prawie równocześnie w stylu czysto włoskim fundowany przez biskupa Jana Małachowskiego kościół PP. Wizytek. Ponieważ kościół ten, acz przez tego samego architekta stawiany, nie wykazuje żadnego powinowactwa z kościołem św. Anny tak w całości, jak i w pojedynczych częściach, możemy ztąd wnosić, że Solari trzymał się pierwotnych planów Tylmana, starając się tylko o ich gruntowne i artystyczne wykonanie.

nała niespracowana wola, zapobiegliwość i niezłomna ufność w Opatrzność Bożą jednego człowieka. Z zaufaniem, że Bóg go w tak zbożnem przedsięwzięciu nie opuści, potrafił on wymową, wpływem i gorącymi zabiegami, zjednać licznych dobrodziejów; to też wkrótce znalazły się dostateczne środki na dalszą budowę [1]).

---

[1]) Niepodobna nam tu wymieniać wszystkich dobrodziejów, którzy się przyczynili do budowy kościoła św. Anny; wykaz ich zresztą znajduje się na końcu wspomnianego dziełka Kosickiego, zebrany co do nazwisk z kazań X. Piskorskiego wydanych w r. 1706, co do sumy zaś, jaką kto ofiarował, z rejestru percepty tegoż X. Piskorskiego, na budowę kościoła św. Anny. Wymienimy tu tylko najcelniejszych: I tak Najjaśniejszy król Jan III dał na ten cel znaczną sumę, Jakób Zadzik, biskup krak. na kaplicę błog. Jana Kantego 10,000 zł., Jan Małachowski, biskup krak. 16.000 zł., Stanisław Szembek, nominat arcybiskup gnieźnieński ?.172 zł., Kazimierz Łubieński, biskup chełmski, administrator bisk. krakowskiego 2.444 zł., Jan Kryspin, biskup żmudzki 1.000 zł., Hieronim Lubomirski, kasztelan krak. 1250 zł., Jan Lanckoroński, kasztelan radomski 1.110 zł., Aleksander Myszkowski, wojski sandecki na kaplicę św. Józefa 4.000 zł, Jan Wodzicki, podczaszy warszawski 2.380 zł., Teofila Lubomirska 1.000 zł. Z kapituły kat. krakowskiej złożyli: Władysław Opacki, archidyakon 1.000 zł., Remigian Suszycki, dotator kaplicy św. Katarzyny 8.800 zł., Piotr Orłowski na kaplicę św. Piotra 4.000 zł., Władysław Przerębski 2.550 zł., Wojciech Łancucki 1.000 zł., Aleksy Treter i Szulc, 2.050 zł. Z Akademii: Krzysztof Sowiński, rektor, ołtarza wielkiego dobrodziej 9.944 zł., Kazimierz Straszyński, collega major 2.133 zł., Wojciech Włodek, dziekan zamojski 1.400 zł., skarbiec kościoła św. Anny i kapituła kollegiaty 3.546 zł., Grzegórz Ochabowicz, prepozyt kościoła św. Anny 3.212 zł., Franciszek Przewoski, prepozyt św. Floryana 1.400 zł., Marcin Ośliński, collega major 1.300 zł., Jan Nykowski, pleban chruszczobrodzki 3.543 zł., Jan Sasin, pleban z Chotelu 1.222 zł., Jacek Szydłowski, pleban z Lubziny 1.700 zł., Anna Balcerowicowa 1.111 zł., Piotr Futejowicz

Prócz starania o fundusze, trzeba było jeszcze wielką rozwinąć czynność w wyszukiwaniu i zakupywaniu stósownych materyałów. I tu ksiądz dyrektor okazał się niezrównanym gospodarzem. Cegły, wapna, piasku dostarczył Kraków; kamienie zaś na facyatę, filary, kapitele, kolumny etc., sprowadzono już obrobione: jedne mniejsze, z gór myślenickich o mil cztery, drugie, niezwykłej wielkości, z gór pinczowskich, o mil dziesięć od Krakowa. Materyału na sztukaterye dostarczyły dobra Tonie i Koniusza, gdzie właśnie w tym czasie znaleziono pokłady gipsu. Marmur biały i różowy wyszukał ksiądz dyrektor, jeden w miasteczku Skale, drugi w Regulicach, dobrach do PP. Klarysek należących, czarne zaś i czerwone marmury, jedne z Czerny, a drugie z Chęcin sprowadzono. Niestrudzona była pilność i zabiegliwość księdza dyrektora, jak bowiem mówi Pruszcz, widzieć go można było to u kamieniarzy, to u furmanów, to w domu wydającego dyspozycye fabryczne, to pilnującego, żeby na swych miejscach kamienie według reguł i węgielnic, w angułach osadzone zostały [1]). Główne jednak staranie zmierzało do tego,

---

1.000 zł., Kazimierz Górecki, pleban z Padwi 3.705 zł., Antoni Czermiński, kasztelanic zawichowski 1.570 zł., Błażej Szubczyński, pleban jędrzejowski 1.000 zł., Sebastyan Protwicz, oficyał wrocławski 2.533 zł. i t. d. Z listy tej okazuje się, że najwięcej duchowni przyczynili się do wybudowania kościoła św. Anny.

[1]) X. Sebastyan Piskorski, O. P. Dr. rektor Akademii i profesor, od r. 1692 kanonik kat. krakowski, dyrektor fabryki kościoła i po części jego fundator, był znawcą sztuk pięknych i według jego pomysłu cały kościół św. Anny udekorowany został. Z nagrobka, jaki mu wdzięczny uczeń Stanisław Szembek,

aby kopuła zarówno pod względem trwałości, jak i kształtu możliwie najlepiej wypadła, a cel ten zdaniem współczesnych znawców najzupełniej osiągnięto. Stoi ona na środku krzyża kościoła, na wzór kopuły watykańskiej, na czterech z ciosowego kamienia filarach, a składa się z bębna, właściwej kopuły i latarni, zakończonej pozłacaną miedzianą banią i krzyżem. W bębnie podtrzymującym kopułę, znajduje się 16 mniejszych pilastrów z kapitelami sztukateryą ozdobionymi; a między 4 oknami czterech nadnaturalnej wielkości doktorów kościoła trzymających uchwały soborów: nicejskiego, konstantynopolitańskiego, efezkiego i chalcedońskiego. Na sklepieniu udatne malowanie wyobraża aniołów wielbiących Boga w Trójcy jedynego. Po nad kopułą wznosi się latarnia z 8 małemi oknami, a w gałce po nad latarnią znajdują się relikwie i dokumenta włożone podczas poświęcenia kościoła. Lekkość, dobre proporcye i umiejętnie rozłożone oświetlenie całej przestrzeni,

---

arcybiskup gnieźnieński w kościele św. Anny położył, dowiadujemy się, że był przez 12 lat nauczycielem domowym tegoż Szembeka i brata jego kasztelana wojnickiego, potem Jakóba i Aleksandra królewiczów Sobieskich, oraz Jerzego i Karola książąt Radziwiłłów. Jego głównie staraniem i trudem stanął kościół św. Anny; on podejmował własnym kosztem architektów i robotników, on fundował kaplicę św. Sebastyana, do której obraz św. Sebastyana Paganiemu, słynnemu malarzowi na dworze hiszpańskim wymalować polecił; wydatków jednak swoich nie wciągnął w rachunki, które skrzętnie prowadził. Na dwa lata przed śmiercią, jak mówi tenże nagrobek, ociemniał. Umarł w r. 1707, 17 sierpnia, pochowany w osobnym grobie pod kościołem św. Anny. W zakrystyi znajduje się jego portret, którego reprodukcyi dla zczerniałej i popękanej jego powierzchni, dołączyć, mimo usiłowań, nie mogliśmy.

zwracają uwagę już na pierwszy rzut oka. Opowiada Pruszcz, a za nim Kosicki, że gdy Karol XII król szwedzki, po chwilowem zajęciu Krakowa w r. 1702, oglądał ze swym sztabem świeżo zbudowany kościół, najwięcej unosił się nad pięknością kopuły.

Po zasklepieniu całego gmachu, zaczęto się zastanawiać nad kształtem dachu. Z początku projektowano, jak pisze Pruszcz, dach płaski na wzór włoskich z czasów Odrodzenia, przemogły jednak względy klimatyczne i dano dach siodłowy pod ostrym kątem, aby śnieg z niego tem łatwiej mógł się zsuwać. Z początku pokryto kościół dachówką w karpią łuskę, później jednak kosztem XX. Krupeckiego i Waleszyńskiego, zamieniono ją na miedzianą blachę. W r. 1731 pokryto tym samym metalem zakrystyę, z legatu X. Stanisława Markiewicza [1]).

Przyszła kolej na przyozdobienie wnętrza: Stiuki w połączeniu z malowidłem były tak rozpowszechnione w epoce baroka, że już z góry można było przypuszczać, że je i tutaj zastósują. W tym celu sprowadza w r. 1695 X. Piskorski Baltazara Fontanę i Karola Dankwarta. Pierwszy Włoch, rodem z Como, jest zręcznym stiukatorem, który przez dłuższy czas bawił na dworze biskupa księcia Lichtenstejna w Ołomuńcu, zkąd też przybywa do Krakowa. Drugi, rodem Szwed, dobry malarz, przybywa do nas z Nissy na Śląsku. X. Pi-

---

[1]) Pokrycie to kosztowało 2.700 zł., jak tego dowodzi kontrakt między X. Artwińskim, prefektem XX. Penitencyarzy, a kotlarzem Hendlem zawarty.



GROBOWIEC ŚW. JANA KANTEGO W KOŚCIELE ŚW. ANNY.

skorski dał pomysł do całej dekoracyi, którą wykonali obaj artyści wraz z licznymi pomocnikami. Zwrócimy uwagę tylko na jej najcelniejsze partye. Do takich należą: posągi św. Stanisława i św. Wojciecha po obu stronach wielkiego ołtarza, cztery niezwykle piękne figury podtrzymujące trumnę marmurową św. Jana Kantego, a przedstawiające 4 fakultety uniwersytetu, zwłaszcza zaś wielka kompozycya „Uwielbienie św. Krzyża“ połączone z opłakiwaniem zwłok Chrystusa Pana (Pietà) przez Matkę Bożą i inne święte osoby. Ten ostatni utwór stiukowy, może jedyny i największy tego rodzaju w Polsce, znajduje się w kaplicy św. Krzyża, naprzeciw ołtarza św. Jana Kantego i jest dziełem, jak i poprzednie, wspomnianego Baltazara Fontany. Bogatą pomysłowość i rutynę w technice wykazują i inne partye dekoracyi, na sklepieniu, we wnękach arkad i na gzemsach, które roją się od mnóstwa skrzydlatych aniołów i amorków, oraz od wieńców z kwiatów i owoców. Wszystkie te ozdoby robione szybko, bardzo zręcznie, ale czasem i nieco powierzchownie, obliczone są głównie na efekt, za którym epoka baroka tak bardzo przepadała. Oprócz malowideł wykonanych przez Dankwarta na sklepieniu presbiteryum, nawy głównej i bocznych kaplic, posiada kościół jeszcze inne ciekawe zabytki malarstwa. Mamy na myśli ołtarze i stalle. W głównym ołtarzu mieści się obraz przedstawiający św. Annę, tak zw. samotrzecią t. j. z dziecięciem Jezus i Matką Bożą, pendzla Jerzego Eleutera Siemiginowskiego, nadwornego malarza Jana III, którego z przesadą nazywano Rafaelem polskim. Kompozycya oparta na

starych włoskich wzorach, jest wcale szlachetna, czego nie można powiedzieć o kolorycie, który w całości nie dość miłe robi wrażenie wskutek jednolitego brunatnego tonu. Z innych obrazów podnosimy: obraz Karola Dankwarta w kaplicy św. Jana Chrzciciela, przedstawiający Chrzest Chrystusa Pana, następnie obraz znajdujący się naprzeciw w kaplicy św. Piotra, a wyobrażający uwolnienie św. Piotra przez anioła z więzienia, malowany przez Innocentego Monti z Bononii, dalej obraz św. Józefa także tego samego malarza, a nadewszystko obraz św. Sebastyana malowany z niezwykłą wprawą przez Hiszpana Paganiego. Również zwraca uwagę bardzo piękny obraz stojący w transepcie a przedstawiający św. Kazimierza modlącego się do N. M. Panny, która z Dzieciątkiem na ręku ukazuje się w obłokach. W obrazie jest dużo uczucia. Znajdujący się po przeciwnej stronie transeptu obraz św. Jana Kantego, nie przedstawia większej wartości; obydwa przeniesiono tu z amfiteatru Nowodworskiego.

Na osobną uwagę zasługują ozdobne stalle, a w nich cztery obrazy pendzla Szymona Czechowicza, ucznia Carla Maratty, z których pierwszy przedstawia anioła zwiastującego św. Joachimowi i Annie, że się staną rodzicami N. M. Panny, drugi samą świętą parę w zachwycie, trzeci Narodzenie, N. M. Panny, czwarty św. Rodzinę zatopioną w swem szczęściu i kontemplacyi. Prócz piękności kolorytu i kompozycyi, gorące uczucie religijne cechuje te wszystkie utwory naszego Fra Angelico, które go też skłoniło w końcu do przybrania habitu zakon-

nego w klasztorze OO. Kapucynów w Warszawie [1]). Musimy jeszcze zwrócić uwagę na cztery kolumny otaczające grób św. Jana Kantego (na wzór takichże kolumn wznoszących się nad konfessyą św. Piotra w Rzymie), które wykute są każda z jednej sztuki marmuru z łomów św. Salomei, odkrytych niedawno w pobliżu Skały. Są one na wzór rzymskich kręcone i dźwigają na swych szczytach czterech św. Janów, dłuta Baltazara Fontany, t. j. Chrzciciela, Ewangelistę, Chryzostoma i Damascena. — Kończąc wreszcie ten pobieżny przegląd główniejszych zabytków, a obejmując jednym rzutem oka całość świątyni, musimy zauważyć przedewszystkiem szlachetność proporcyi, piękny rozkład mas, oraz dużo światła, które efektownie uwydatnia nagromadzone stiuki; w każdym razie jestto bodaj czy nie jedyny w Polsce kościół, który przedstawia najlepiej panujący podówczas pompatyczny styl baroko, a jako jednolita budowa wraz z całą ornamentacyą jest doskonałem odbiciem ówczesnych (1689—1703) prądów w sztuce. Dodajmy jeszcze, że i facyata kościoła dostraja się zupełnie do jego wnętrza i jest jakby wspaniałym na zewnątrz ołtarzem, który wzniośle usposabia, zanim się jeszcze wejdzie do samej świątyni [2]).

[1]) Patrz: Malarz Czechowicz, studyum na podstawie dzieł jego krakowskich przez Jerzego Kieszkowskiego, w Przeglądzie powszechnym z 1898 r.

[2]) Nad głównemi drzwiami na tablicy z czarnego marmuru wyryty jest napis, układu X. Piskorskiego, który dobrze myśl tego kościoła wyraża:

D. O. M.
Anna Dei Matris Mater
Hoc summae Triadi fac anathema sacrum.

Tak zbudowany kościół poświęcony został uroczyście w r. 1703 w trzecią niedzielę października, na tydzień przed odpustem św. Jana Kantego, przez biskupa Kazimierza Łubińskiego, sufragana i administratora krakowskiego. Wykończony starannie i bogato ozdobiony, musiał jaśnieć niezwykłą pięknością. Mimo wprowadzenia służby Bożej, brakowało w nim jeszcze wielu przedmiotów, które powoli dopiero uzupełnić się starano. I tak w r. 1721 postawiono nową ambonę, której samo pozłocenie 1.600 zł. kosztowało. W r. 1723 poczęto stawiać, a w r. 1726 ukończono nowe organy, za które 5000 zł., prócz snycerskiej roboty i pozłoceń zapłacono. Fundusz na sprawienie tych organów i na reparacyę ich oraz mieszkanie organisty po-

---

Si praesens Hera Tu, si Tecum Cantius illi
Aedilis! quid eo sanctius Orbis habet.
Divina providentia fecit
Encaenia operatus est
Illustrissimus et Reverendissimus
Dominus Casimirus a Łubna Łubiński
Dei et Apostolicae Sedis gratia Episcopus
Heracliensis, Sufraganeus et Administrator
Cracoviensis
an. 1703.

To samo po polsku według Pruszcza:
Anno! Matko Matki Boskiej, ten kościół wspaniały
Bogu w Trójcy Najświętszej, za nas oddaj cały,
W którym Ty Panią, Jan Kanty kościelnym,
Cała tu świętość razem, związkiem nierozdzielnym.
Boska Opatrzność wystawiła,
Poświęcił JW. i Najprzewielebniejszy
X. Kazimierz z Łubna Łubiński
Z Bożej i Apostolskiej łaski Biskup Heraklejski
Sufragan i Administrator Krakowski 1703 r.

zostawił X. Grzegórz Ochabowicz, proboszcz kościoła św. Anny i wielki tegoż kościoła dobrodziej. Wspomniane powyżej nowe stalle w stylu rokoko, za których samo pozłocenie 2.160 zł. zapłacono, wystawiono około r. 1730, a obrazy Czechowicza, które tylko 24 dukaty, czyli 432 zł. kosztowały, umieszczono dopiero w r. 1741. Przybyły następnie zrobione w nowym stylu konfesyonały; a wielkie wieże, stanowiące główny urok i ozdobę kościoła, które początkowo były w równi z facyatą i daszkiem pokryte, (jak to jeszcze na rysunku piórem w r. 1775 wykonanym, a przedstawiającym pochód kanonizacyjny św. Jana Kantego, widzieć można), dopiero około 1778 r. przez Jana Rygalskiego, proboszcza św. Floryana i rektora Akademii podniesione zostały, przyczem sprawiono im miedziane hełmy [1]. Wreszcie w r. 1821 obok chrzcielnicy [2], w transepcie kościoła, stanął nakładem X. Sebastyana Sierakowskiego, kanonika kat. krakowskiego, pomnik na cześć Kopernika, przedstawiający odlaną z bronzu muzę Uranię, kładącą wieniec laurowy na głowę Kopernika. Całość mimo zewnętrznej okazałości, jest dość niesmaczną.

Przechodząc od dzieł sztuki do losów, jakie kościół i istniejąca przy nim kollegiata w ostatnich czasach przechodziły, przedewszystkiem zaznaczyć

---

[1]) Swiadczą o tem wyrazy na nagrobku tegoż X. Rygalskiego: Qui turres templi istius aere Pannonio tectas, astris intulit.

[2]) Chrzcielnica ta, kształtem do kielicha podobna, cała spiżowa, z napisem: Sumptu Joannis Mulinowicz, Civis Crac. et hujus Ecclesiae parochiani A. D. 1646 — jest prawie jedynym sprzętem, który z dawnego kościoła pozostał.

musimy, że nie były one wesołe, minęła już bowiem epoka wielkości i chwały Polski, a z nią i świetność kościoła św. Anny, który wkrótce wielkiemi klęskami, podobnie jak i inne kościoły, razem z ojczyzną dotknięty został. W chwili kończącej się jego budowy w r. 1402, fundował jeszcze przy nim X. Grzegorz Ochabowicz wraz z X. Wojciechem Światłowiczem posadę dla czterech penitencyarzy, kupiwszy im dotąd jeszcze do nich należącą kamienicę przy ulicy Szewskiej i opatrzywszy ich stósownym funduszem. Penitencyarze ci, dziś zredukowani do dwóch, mieli obowiązek spowiadania szczególniej młodzieży szkolnej, oraz licznie przybywającej do kościoła publiczności, zwłaszcza, że liczba wikaryuszów kollegiackich, z powodu braku funduszów, do dwóch lub najwyżej trzech sprowadzoną została. Pierwszy z tych penitencyarzy nosi tytuł kanonika i jest prefektem bursy muzycznej przy kościele św. Anny. Równocześnie bowiem z penitencyaryą fundował tenże X. Ochabowicz wraz z X. Artwińskim, X. Filipowiczem i X. Tarskim muzykę przy kościele św. Anny, a X. Artwiński darował nawet na ten cel własny swój dom przy ulicy Szewskiej (obok domu XX. Penitencyarzy), który jednak już w naszym wieku (około r. 1840) dość lekkomyślnie sprzedany został, a fundusze bursy i muzyki w znacznej części rozprószone. Największym jednak gromem, jaki padł na kollegiatę św. Anny, był pierwszy rozbiór Polski w r. 1772, w którym wszystkie prawie kapitały i wieś Podstolice przepadły, a tylko niektóre szczupłe resztki, jako świadki minionej przeszłości pozostały. Od tego czasu kollegiata św. Anny *de*

facto nie egzystuje, a tylko *de nomine* nosi tę nazwę, zachowawszy tylko z dawnego licznego personalu, proboszcza, wikarego i dwóch penitencyarzy, ze szczupłem bardzo uposażeniem. Wreszcie i cały stosunek kollegiaty do uniwersytetu od czasu reformy Kołłątaja w r. 1774, zmienił się zupełnie, w co jednak, gdy się już dalej zapuszczać nie myślimy, parę tylko jeszcze weselszych chwil, z ostatnich dziejów kościoła, podnieść chcemy.

Była nią przedewszystkiem kanonizacya św. Jana Kantego. W r. 1767, 16 lipca kanonizował papież Klemens XIII błog. Jana Kantego wśród niezwykłych uroczyści w Rzymie, obchód ten jednak z powodu smutnych wypadków i zamieszek wewnętrznych nie mógł się odbyć w Krakowie, aż dopiero po 8 latach, t. j. 16 lipca 1775 r., kiedy względnie spokojniejsze nastały czasy — i gdy fundusz kościoła i uniwersytetu prędzej mógł podołać połączonym z nim wydatkom. Kanonizacya była jakby balsamem na zbolałe serca narodu, przez którą spodziewano się ubłagać Boga, a zarazem podnieść i odświeżyć dusze przykładem cnót świętego. Rozpoczęła się ona pochodem we wigilię uroczystości z kościoła katedralnego na Wawelu do kościoła św. Anny, wśród pięknie udekorowanych ulic a szczególniej ulicy św. Anny, tudzież kościoła, chociaż ten, wskutek już ozdobnego stylu swego, nie wiele dodatków potrzebował. W procesyi niesiono relikwie świętego, a mianowicie głowę i rękę [1]), tru-

---

[1]) Głowa ta spoczywająca w pięknym srebrnym relikwiarzu, znajduje się w skarbcu kościoła św. Anny. Relikwiarz jest okrągły, znacznej wagi srebra i grubo pozłacany. Naokoło jest

mienkę aksamitną oraz togę [1]), a udział w niej brało nietylko całe duchowieństwo świeckie i zakonne, ale i najprzedniejsi panowie, Akademia, magistrat, bractwa, cechy i lud nieprzeliczony. Celebrował X. Krzysztof Szembek, biskup koadjutor, płocki, książę sieluński, w asystencyi dwóch biskupów - sufraganów, Potkańskiego i Kiełczewskiego, pierwszego krakowskiego, drugiego chełmskiego, oraz całej kapituły katedr. krakowskiej. Wieczorem spalono ognie sztuczne za murami miasta, a równocześnie zajaśniała wspaniała illuminacya miasta, tudzież wszystkich prawie kościołów,

---

ośm figurek srebrnych, wyobrażających, odpowiednio do ośmiu błogosławieństw, osiem cnót św. Jana Kantego. Między figurkami są płaszczyzny przedstawiające najważniejsze cuda lub wypadki z życia świętego. Napis u dołu świadczy, że dar ten pochodzi ze szczodrobliwości niektórych profesorów uniwersytetu, a wykonany został w r. 1695 przez Jana Ceyplera, obywatela i złotnika krakowskiego. Prócz głowy jest jeszcze ręka, czyli raczej piszczel z ręki św. Jana Kantego, w pięknej, srebrnej, pozłacanej, w kształcie ręki oprawie, którą się podczas wotyw czwartkowych wystawia i do pocałowania podaje. Są i inne bardzo cenne przedmioty, jak monstrancya, której owal czyli słońce podtrzymuje ślicznie wyrobiona w srebrze figura św. Jana Kantego, dar również profesorów uniwersytetu; są także starożytne aparaty wielkiej wartości.

[1]) Toga ta zginęła prawdopodobnie w czasie reformy Kołłątaja, kiedy wszystko przetrząsano i przerzucano w uniwersytecie. Dawniej odziewano nią po wyborze, dziekana wydziału filozoficznego na pamiątkę, że św. Jan Kanty był niegdyś dziekanem tego wydziału. Była ona wraz z pelerynką w srebrnej tece, a być może właśnie, że to owa teka dała powód do jej zniknięcia. Obecnie przechowuje się tylko w kościele św. Anny płaszcz pielgrzymi św. Jana Kantego, w którym odbywał podróż do Ziemi świętej, a z którego cząstkę osobno oprawną noszą do chorych.

wśród których kopuła św. Anny tysiącznemi lampami oświetlona, o kilka mil nawet, jak pisze Putanowicz, widzieć się dawała. Dalsze nabożeństwo odbywało się przez cały tydzień przy wielkim udziale duchowieństwa i ludu, które i teraz corocznie w październiku w czasie oktawy św. Jana Kantego, uroczyście się powtarza.

Z następnych dziejów kościoła nie wiele mamy do zanotowania, jak tylko, że w r. 1872, 24 grudnia obchodzono uroczyście 400-letnią pamiątkę zaśnięcia św. Jana Kantego, a w r. 1890, 500-letnią rocznicę jego narodzenia. Ten ostatni obchód połączony był z pielgrzymką z Krakowa do Kent, jako miejsca urodzenia św. Jana Kantego, po której przybyciu odbyło się w kościółku tego świętego (stojącym według tradycyi na tem samem miejscu, gdzie się św. Jan urodził) uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ś. p. kardynała Dunajewskiego. Zakupiono wtedy z ofiar piękny kielich, który ofiarowano do wspomnianego kościółka.

Do szczęśliwych także faktów może być policzona restauracya kościoła i probostwa, jakiej w latach 1882—1887 kosztem przeszło 50,000 złr. w. a. dokonano. Gdy bowiem po 200 prawie latach złocenia i obrazy (między niemi 6 wielkich medalionów przedstawiających cuda św. Jana Kantego) poczerniały, a ściany kościoła, pokryły się brudem i kurzem, staraniem teraźniejszego księdza prepozyta obrazy te i złocenia odnowiono, a cały kościół wewnątrz i zewnątrz zrestaurowano. W 1898 roku nastąpiło odnowienie organów, które obecnie do najlepszych w Krakowie należą. Za kościołem poszło odnowienie probostwa i wikaryi, które z bie-

giem lat przyszły do zupełnej ruiny i wkrótce jako pustki zamknięte być miały. Restauracya ta przeprowadzoną została stylowo, z zachowaniem wszelkich zabytków starożytnych, jak odrzwi, okien, sufitów, prócz dawnych spiczastych dachów, które z powodu wzniesienia na budynku II piętra, utrzymane być już nie mogły. Wkrótce i dwa inne do kościoła należące domy odnowiono, a całość funduszów beneficyalnych do lepszego stanu doprowadzoną została.

W czerwcu b. r. odbyła się w kościele św. Anny piękna uroczystość, t. j. posiedzenie publiczne Uniwersytetu święcącego 500-letnią rocznicę swego odnowienia, przy udziale najwyższych władz kraju i monarchii, oraz licznych delegacyi. Oby ta uroczystość posłużyła do tem silniejszego wzmocnienia związku między Uniwersytetem a kościołem, między nauką a wiarą, oby odnowiła i podniosła ducha i wydała jak najlepsze owoce, tak pomiędzy dorastającą młodzieżą szkolną, jak i w całem naszem społeczeństwie.



SPIS RZECZY.

I.

II.

III.

WYDAWNICTWA

TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORYI I ZABYTKÓW KRAKOWA:

ROCZNIK KRAKOWSKI

Tom I. z 83 rycinami i 2 tablicami, Tom II. z 42 rycinami i 3 tablicami, Tom III. z 23 rycinami i 4 tablicami.

Cena tomu 10 koron.

BIBLIOTEKI KRAKOWSKIEJ wyszedł:

Nr. 1. Adam Chmiel, **Marcin Oracewicz** opowiadanie z przeszłości Krakowa (z ryciną) cena 20 hal.

Nr. 2. Dr. Klem. Bąkowski, **Dom Długosza** (z ryciną) cena 10 hal. (wyczerpane).

Nr. 3. Dr. Klem. Bąkowski, **O wartości zabytków budownictwa świeckiego Krakowa** (z ryciną) cena 10 hal.

Nr. 4. Dr. Józef Muczkowski, **Skałka** (z 7 rycinami), cena 10 h a

Nr. 5. Prof. Wł. Łuszczkiewicz. **Kościół Bożego Ciała.** (Z 9 rycinami), cena 20 hal.

Nr. 6. Dr Klemens Bąkowski, **Historya Krakowa w zarysie** (z rycinami), cena 70 hal.

Nr 7. Walery Eljasz Radzikowski, **Konik Zwierzyniecki** (z illustracyami), cena 20 hal.

Nr. 8. Prof. Wł. Łuszczkiewicz, **Kościół św. Katarzyny** (z 10 rycinami), cena 40 hal.

Nr. 9. Dr Adolf Sternschuss, **Dom Jana Matejki** (z 6 rycinami), cena 1 korona.

Nr. 10. Prof. Wł. Łuszczkiewicz, **Wieś Mogiła** (z 17 illustracyami) cena 50 hal.

Nr. 11. Prof. Wł. Łuszczkiewicz, **Sukiennice** (z 6 tablicami). Cena 40 hal.

Nr. 12. **Wspomnienia mieszczanina krakowskiego z lat 1768—1807** wydał Władysław Prokesch, cena 40 hal.

Wydawnictwa

Tow. miłośników historyi i zabytków Krako

poświęcone

Jubileuszowi Uniwersytetu Jagiellońskiego:

„Rocznik krakowski“ t. IV.

pod redakcyą prof. Dra Stanisława Krzyżanowskiego,

obejmuje następujące prace:

Stanisław Krzyżanowski. Poselstwo Kazimierza Wielk do Awinionu i pierwsze uniwersyteckie przywileje (podobiznami dyplomów w naturalnej wielkości w świa druku, tekstami łacińskimi i polskiem tłumaczeniem).
Stanisław Tomkowicz. Gmach Biblioteki Jagiellońskiej (z rycinami i 21 tablicami w cynkotypii).
Władysław Abraham. Początki biskupstwa krakowskiego.
Karol Potkański. Granice biskupstwa krakowskiego.
Leonard Lepszy. Pergameniści i papiernicy krakowscy rycinami.
Stanisław Estreicher. Sądownictwo rektora.

Cena 15 koron.

„Biblioteka krakowska“:

Nr. 13. Dr. A. Karbowiak, **Obiady profesorów krakowskich.** C 50 halerzy.

Nr. 14. Dr. A. Karbowiak, **Rozproszenie żaków.** Cena 40 hale

Nr. 15. J. Ptaśnik, **Obrazki z życia żaków krakowskich.** Cena 50

Nr. 16. Dr. Klem. Bąkowski, **Dzieje wszechnicy krakowskiej** (z ciną). Cena 70 halerzy.

Nr. 17. X. Julian Bukowski, **Kościół św. Anny** (z 2 rycina Cena 40 halerzy.

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ pod zarządem J. Łakocińskiego.
